

KOVALCZYK, Biały rower

Biały rower, na rowerze kurtka w łąty
długie włosy, szare oczy, nos perkaty
Obojętnie, bez pośpiechu i zmęczenia
przejeżdżając doprowadza mnie do wrzenia

To ja – sygnalizator dostrzegam cię w oddali
I coś się we mnie żarzy, i coś się we mnie pali
I wiedz, że to dla ciebie w limuzyn rwącej rzece:
Czerwone światło gaszę, zielone światło świecę

Biały rower, na rowerze spodnie w paski
Niech mnie pani stąd zabierze ze swej łaski
Weź i wyrwij mnie stąd, ukochanie moje
Ja tu dłużej na asfalcie nie ustoję

Dziś najeżdża i przejedzie tak jak zwykle
To jest smutne, do jest głupie, to jest przykre
Potem zniknie, jak dziesiątki innych kobiet
Zmienię światło i zatrzymam ją przy sobie